

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołanowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Prokopa.
Jutro Cyryla i Metodego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 45 zachód 8 22
Dziś wschód księżyca 7 54 zachód 10 0

Wschodnie pole walki.



Podczas ostatniej wielkiej ofensywy wprowadzili Rosjanie do walki także strzelców syberyjskich. Obrazek nasz przedstawia pułk strzelców syberyjskich w marszu przez miasto graniczne, zdążający do frontu.

Z walki morskiej pod Skagierakiem.



Kochani Czytelnicy widzą na powyższym obrazku angielskich marynarzy podczas obsługi dział na wielkim krążowniku.

Do ujścia Piaśnicy.*)

Skautowym drużynem.

Od Wejherowa przez puszcę nazywaną w średniowieczu kapinowską**), dziś od wsi Darzłubia, darzłubską. Niegdyś polowali tu Mszczugowie i Światopełki, pomorcy, kaszubscy książęta; dzisiaj rządowe to lasy. Chociaż to jeszcze poranek, pali już silnie lipcowe słońce wśród niezwyklej ciszy. Las jak gdyby spał. Ptaków ani słyszeć. Tylko ukryte w trawach gromady Świerszczyków grają, owady brzęczą a motyle migają jaskrawymi płatkami nad rozsypanym złotem jaskrów, szafirem przetaczających, białą rumianków i purpurą smółek. Pachną szalwie i macierzanki. Usypia słoneczny żar, odurza leśny szmer, upaja żywiczna woń.

Na skrócie drogi zabłysła toń Dobrego jeziora. Skrzy się woda w słońcu, mieni a drzemie; niema ani prądku od fali. A na okół las; na przeciwnym brzegu, na wzgórzach wyniosły, gęsty aż ciemny, słonecznym oparem owinięty; przy mnie przerwany polana, gorącą łaką, aż do cichych jeziornych wód rozleśniana. Łowili raz rybacy — opowiada Ceynowa***) — w Dobrem jeziorze i schwycili olbrzymie-

go a włochatego szczupaka. Żal im było tak osobliwej ryby. Przywiesiwszy więc jej czerwony sznur, wpuścili ją z powrotem do jeziora. Jakże się jednak zdziwili, gdy łowiąc, po kilku niedzieliach w żarnowskim jeziorze tego samego szczupaka wyciągnęli. Przekonali się, że Dobre jezioro, nie mające na powierzchni odpływu, łączy się pod ziemią z żarnowskim.

Nareszcie, po milach drogi ludzkie siedziby; Karlikowo, Sobieńczyce; Święcin, miejsce zwycięskiej dla Polaków bitwy z Krzyżakami w 1462 roku*), zostawiony na prawo. Kaszubskie to gospodarskie wsie wśród falistych wzgórz; dworów naszych tutaj jak gdyby już nie było. Lud na polach. Rozbrzmiewają nawoływania w kaszubskiej mowie. Żytem obładowane wozy zajeżdżają do stodoł. Na ulicach we wsiach pył i kurz.

Zanurzamy się znów w las, teraz chłodny, wilgotny, gęsto krzewami podszyty. Idziemy ścieżką wśród olbrzymich paproci, wzrostu człowieka. — Młody leśnik opowiada w obcej mowie o nowym rozporządzeniu, aby dworom tutejszym na siłach robotniczych przy żniwach nie zbywało. Oto rwa się kobiety, matki i dziewczęta do zbierania jagód, mogą ze sprzedaży ich do pięciu marek dziennie zarobić, lecz — mówi obcy leśnik — opuszczają przez to przecięż pracę u panów; tylko się więc dzieciom nadał kartki na jagody wystawia.

Ścieżka wyprowadza na drogę, wijącą się po szerokiej granicy wzgórz. Na lewo wysoki las; na prawo zagajniki młodych, pod sznur wyrostłych, równych sosenek; spuszczają się lekko wyżłobionem zbo-

czem jak rozścielony, olbrzymi kobierzec; głęboko w dole widna drżąca, migotliwa równia żarnowskiego jeziora. Na srebrnym jego tle odbija się samotna wśród sosenek, czarna sosna.

Droga wsuwa się w ciemny, gnijącymi brązowymi liśćmi zasłany bór i wznosi w górę. Za chwilę staje na „zamkowej górze” przy starym grodziszczu. Wały obronne i rowy doskonale zachowane; tak one jak i grodowy podwórzec poprzerastany starymi, siwymi bukami**). Słońce przedziera się szparami przez gęsty, liściasty strop.

Poza grodziskiem wychodzimy w kilkanaście kroków na nagą szczyt, na krawędź góry spadającej ku jezioru. Niby baszta przyczepiona do dziś bukami zarosłego grodu; trawa na niej słońcem spalona; u stóp gałęzie buczyny, porastającej stromy skłon. Po drugiej stronie jeziora w słonecznej mgłę rybacka wieś Nadole; wprost gubi się oko w dali na srebrzystych falach, na zielonej pomorskiej równinie, na nadmorskich łęgach, sięga białych wydm i błękitnej smugi Bałtyku. Istne cuda. A cisza, cisza taka nieskończona, bezkresna, aż przerażająca; pustkowie, samotnisko, uroczysko takie, że z bukowej ciemni, zda się, wyjdzie nagle cicho stąpając, na świetliste, jarzące słońce legendarna, zaczarowana Pomorzan księżniczka. — Nad żarnowskim jeziorem — opowiada Ceynowa***) — jest wielka góra, a na tej górze zaklęty zamek. Szedł raz tędy kościelny po gałęzie do boru i zabił; a przystąpiła do niego cudna, cała czarno ubrana panna z prośbą, by ją do kościoła zaniósł, lecz przytem nic a nic nie mówił, słowem się nie odezwał, a wtedy i ona i zamek cały zostanie wyzwolony...

*) Piaśnica, której źródła pod wsią Małą Piaśnicą, płynie ku północnemu zachodowi i przepływający żarnowskie jezioro, wpada nad osadą Dębek do Bałtyku. Od żarnowskiego jeziora biegnie wzdłuż jej zachodniego ramienia granica między Prusami Królewskimi a Pomorzem, dawna granica Rzeczypospolitej.

**) Schultz „Geschichte des Kreises Neustadt und Putzig”, — Danzig bez daty — str. 9. — Te sama nazwę nosi także puszcza w Sochaczewskim; patrz „Słownik Geograficzny” — Warszawa, tom 3, strona 799.

***) Skarb kaszubsko-słowiańskiej mowy — Świecie 1868. — XI — str. 177 nr. 26.

*) Schulz — Geschichte des Kreises i t. d. str. 4 rozciąga pole tej bitwy aż nad Dobre jezioro; Długosz w opisie bitwy Dzieje Polski tom V str. 331 (tłomaczenia K. Mechazyńskiego) — o jeziorze nie wspomina.

**) Kaszubska ziemia w buki bogata. Jeden z przewodników niemieckich pisze o bukach pod Kartuzami: „Są to najpiękniejsze buki w naszej niemieckiej ojczyźnie.”

***) Skarb kaszubsko-słowiańskiej mowy. — Świecie 1868 — nr. X. str. 164; nr. 10.

Wracamy tą samą drożyną po grani, która nas tu przyprowadziła; schodzimy potem ku Żarnowcu*). Do wsi wóz za wozem ze sнопami wjeżdża. Nad ceglany, stary krzyżacki kościół nadciąga z pomrukiem burza. Chronimy się do gospody i czytamy pozostawioną na stole „Gazetę Gdańską.“ Ledwo jednak kilka kropel deszczu spada. Po odpoczynku ruszamy dalej — nad morze.

Spuszczamy się za folwarcznymi stodołami na rozległe, bezdrzewne, nadmorskie niziny. Gdy w XIII wieku Mestwin II darowywał tę okolicę żarnowskiemu klasztorowi, zwano ją puszcza i błotami**). Dziś jak gdyby w Holandyi. Łąki ze stadami bydła. Torfiska. Rowami przekopane, jeszcze nie zupełnie osuszone pola. Przy rowach ogrody łąkowych roślin. Tawuły na liściastych łodygach o gęstych, wonnych gronach mleczno-białych kwiatów, wysokie jak gdzieś w dolinie Raby; krwawnice o długich a szerokich, mocno różowych kwiecistych kłosach; wysmukłe dzwonki o kilku ciemno-niebieskich kwitnących koronach, jak gdyby goryczki na Podhalu. — A upał nie ustaje. Ślady wozów prowadzą do cieniściego gaju dębczaków na szerokiej łące: młode, zdrowe, silne, wyprostowane stoją jak chłopaków gromadka, jak zastęp skautów. Niedaleko widna już ostatnia, najdalej na zachód ku Piaśnicy wysunięta zagroda Dębka. Powinno być więc zaraz ujście i morze. Niecierpliwie przedzieramy się przez skąpy wydmowy las i wbiegamy na piaszki wybrzeża. Prześliczne one, złotawe, wiatrem świeżo zamiecione i wygładzone, nieskalane, bez śladu ludzkich stóp, jak gdyby nikt nigdy po nich nie stąpił. A przez nie płynie modra rzeka, płynie przezroczyście, z dnem jasnym, piaszczystym, od fal pomarszczonym, płynie cicho, niosąc wicherem naniesione drobne różowe, białe i żółte płatki kwiecica, płynie powoli tak, że przeglądają się w niej, jak w spokojnym stawie, sosny wydm i białe wydmy urwisko jej zachodniego, pomorskiego już brzegu***), płynie wśród niskich, na pozór twardych, fal z piasku, jak gdyby z kamienia, utoczonych przez czystych brzegów, zatacza łuk przed ujściem i wlewa swe ciepłe, słonecznym wygrzane wody do morza, zimnego, jak lód. Zimne ono w kąpieli jak górski strumień, jak Białka. Lecz spokojne. Lekko i zwinnie, jak zielone jaszczurki, pełzają i biegają fale po piasku. A słońce ciągle jeszcze pali, choć się już ma ku wieczorowi. I znow cisza. Jak okiem sięgnąć, na dalekiem wybrzeżu niema nikogo. I cisza taka, jak w południe przy zaklętym zamku, taka sama głucha przepastna, samotna aż okrutna, lecz słodka.

Przy tych cudach, zapewne tam, gdzie i dzisiaj ta ostatnia ku Piaśnicy wysunięta chałupa stoi, mieszkał, gdy dawna Rzeczpospolita konała, w 1773 roku, kaszubski chłop, Maciej Dębek†***). Trzymał ten kawał ziemi w dani od żarnowskiego klasztoru, przyrzekł, „chałupę swoim kosztem naprawiać i w porządku trzymać, lasu tamecznego z pilnością doglądać, dniem i nocą dochodzić, żeby szkody nie było. Za to będzie mógł swój dobytek paść w lesie, kiedy Pan Bóg da obrodzić. Za to, że mu się pozwała wszelką rybitwę łowić w morzu, powinien będzie za każdy rok do klasztoru oddać łososiów sztuk piętnaście; jesiotra, gdy się ułowi, państwu odda. Inne ryby, według ugody, państwu sprzedawać powinien. Bursztyn żeby znaleźli, do kościoła w Żarnowcu oddadzą... Bydła wolno mu chować sztuk cztery i paść na pastwisku przy morzu.”

Dziś mieszka przy tych cudach, w tej, w granicach dawnej Rzeczypospolitej na północno-zachód ostatniej chałupie, także kaszubski chłop. Żona jego niosła właśnie wodę z rzeki do domu, bo w studni mają sioną, morską. On sam drzewo porządkowe na podwórzu ciosał. Dzieci poucikały do izby, wyglądając przez okno i z przyzby ciekawie na przybysza. „Pochwalonym” pozdrowiony, rozgadał się. Łowieniem rybitwy mało się zajmuje. Gospodarz na roli; żyto dobrze tu się rodzi i wszelka rośnię jarzyna. Tylko morze nieraz, mimo ochronne wydmy, od strony rzeki do zagrody zajrzy i chałę w zimie lodem otoczy. Lecz mu jej nie zabrakło. W porządku ją też trzyma. Roli z pilnością dogląda; dniem i nocą dochodzi, aby szkody nie było. Bydło na pastwisku przy morzu pasie i czeka — „kiedy Pan Bóg da obrodzić.” —

Poznań, 1916 roku.

Bernard Chrzanowski.

*) Patrz o Żarnowcu i Żarnowskim jeziorze w przewodniku Bernarda Chrzanowskiego: „Na kaszubskim brzegu.” Poznań 1910 str. 64 i nast.

**) Słownik geograficzny — tom II str. 13.

***) Może to „Lipowa Góra” z Mestwińskiego dokumentu z 1277 roku? Słownik geograficzny II tom str. 13.

†****) Od rodziny jego osada otrzymała swą nazwę — Słownik Geograficzny — tom II str. 13.

Książę Henryk Bawarski,



krewniak króla bawarskiego, raniony został w rękę i głowę podczas szturm na wieś Fleury. Ze Stuttgartu udał się w towarzystwie swej matki do Monachium.



Każdy
Czytelnik „Gazety Gdańskiej”
otrzymać może

Wielki Śpiewnik kościelny
skoro nadesł
kwit na trzeci kwartał.

Blizsze szczegóły, oraz ile nadesłać, podajemy listownie. Znaczków zatem na śpiewnik prosimy nie przysyłać, tylko sam kwit pocztowy z dokładnym adresem abonenta. Adres prosimy wypisać dokładnie samemu na kwicie u dołu, tam — gdzie jest miejsce.

Tylko prosimy usilnie pamiętać o napisaniu adresu, bo inaczej nie wiedzielibyśmy, kto nam kwit nadesłał.

Do nas adresować należy krótko: „Gazeta Gdańska” — Danzig.



Wyrok w procesie Liebknechta.

W środę popołudniu zapadł wyrok w sprawie Liebknechta. Donosi o tem Biuro Wolffa w słowach następujących:

Berlin, 28-go czerwca. (W. T. B.) Wyrok w sprawie Liebknechta zapadł na 2 lata (nie, jak mylnie doniesiono, na trzy lata) 6 miesięcy i 3 dni do mu karnego (Zuchthaus) i wykluczenie z armii za usiłowaną zdradę wojenną, ciężkie nieposłuszeństwo i opór przeciwko władzy państwowej. Wyrok ten, po wznowieniu jawności sądu, odczytano z uzasadnieniem dzisiaj około godziny 4-tej. Przy wymiarze kary sąd wychodził z zapatrywania, że Liebknecht nie działał pod wpływem niehonorowego sposobu myślenia, lecz że przy przewrzeniach swych działał z popędu fanatyzmu politycznego. Dla tej przyczyny zawyrokowano najniższą karę, jaka była możliwą, i odstąpiono od odebrania mu praw obywatelskich. Przeciwko temu wyrokowi przysługuje Liebknechtowi prawo apelacji.

Wokoło wojny.

Orędzie niemieckie z czwartku.

Zachodnie pole walki: Ogólne położenie na angielskim froncie i na północnym skrzydle francuskiego skrzydła jest zasadniczo takie same jak dnia poprzedniego. Ataki nieprzyjacielskich patrolek i silnych oddziałów piechoty jak również ataki gazowe stały się liczniejsze. Przeciwnik został wszędzie odparty, chmury gazowe były zupełnie bezskuteczne, walka artylerii wzmożła się częściami bardzo znacznie i wzrosła do wielkiej potęgi.

Także i na naszym froncie na północ od Aisny i w Szampanii pomiędzy Auberive i w Argonach wszczęli Francuzi ożywioną działalność ogniową, tu zostały słabsze ataki z łatwością odparte.

Po prawej stronie Mozy staczały się na północno-zachód od fortu Thiaumont mniejsze ataki infanterii.

Wschodnie pole walki: Rosyjskie ataki kilku kompanii pomiędzy Dubatówką a Smorgoniem załamały się w ogniu zagradzającym. Pod Gniessiszy (na południo-wschód od Ljubczy) wziął niemiecki oddział szturmem nieprzyjacielski punkt oparcia na wschód od Niemna, wziął 2 oficerów i 30 żołnierzy do niewoli i zdobył 2 kartacznice oraz 2 miotacze min.

Balkańskie pole walki: Nic nowego.

Orędzie niemieckie z piątku.

Zachodnie pole walki: Także i wczoraj i w ciągu nocy odparły wojska nasze ataki angielskie i francuskie w kilku miejscach pod Richebourg natychmiastowymi przeciwatakami.

Nieprzyjacielskie ataki gazowe przeprowadzane są w dalszym ciągu bezskutecznie. Silna działalność artylerii trwała z przerwami w dalszym ciągu.

Na południo-wschód od Tahure i pod folwarkiem Maison de Champagne zostały krwawo odparte posuwające się wojska francuskie.

Na lewo od Mozy poczyniliśmy w pobliżu góry 304, postępy. Po prawej stronie rzeki nie było działalności piechoty. Ogólna liczba wziętych podczas naszych powodzeń w dniu 23-go czerwca i podczas odpierania wielkich francuskich przeciwataków, jeńców wynosiła 70 oficerów i 3200 żołnierzy.

Kapitan Böcke zestrzelił pod folwarkiem Thiaumont 19-ty samolot nieprzyjacielski, porucznik Parschau na północ od Peronne w dniu 29-go czerwca piąty. W okolicy Boureulles (Argony) stracono ogniem obronnym francuski dwupłatowy samolot.

Wschodnie pole walki: Pominawszy korzystną dla nas potyczkę na północ od jeziora Ilsen (na południo-zachód od Dźwińska) niema z północnego frontu nic znamiennego do doniesienia.

(Grupa armii generała Linsingena). Na południo-wschód od Liniewki były przeciwataki wypartych ponownie przez nasze wojska z ich pozycji Rosyan bezskuteczne. Wzięto przeszło 100 jeńców i zabrano 7 kartacznic.

Balkańskie pole walki: Położenie nie zmieniło się.

Anglia nie dowierza Grecji.

(Wat.) Statki greckie zaczęły już regularnie kursować po morzu Śródziemnym. Wszystkie władze morskie państw związkowych otrzymały rozkaz wypuszczenia na wolność przytrzymanych okrętów naładowanych węglem i zbożem.

Pomimo oświadczeń różnorodnych Wenizosa, zdaje się opinia angielska nie dowierzać w szczerą zupełną zmianę taktyki rządu greckiego. Pisma angielskie wskazują na to, że król grecki dąży do swych tajemniczych celów w dalszym ciągu i że może przygotować jeszcze państwu związkowemu wielką i niechętną niespodziankę. Na niespodziankę taką można być przygotowanym nawet po pomyślnym wyniku wyborów i po tryumfie Wenizosa. „Times” pisze wyraźnie, aby sprzymierzeńcy zastrzeżli się Grecji, by nie wpaść w gorszą pułapkę, aniżeli ta, z której się wydostali.

Korpus angielski jadący do Rosji, był w drodze od ubiegłego listopada.

(Wat.) „Times” podają następujące szczegóły, dotyczące korpusu samojazdów opancerzonych, który przybył w tych dniach na front rosyjski. Korpus składa się z setki oficerów i żołnierzy angielskich, mających obsługiwać specjalnie zbudowane samojazdy opancerzone i zaopatrzone w kartacznice. Oddział ten wyjechał z Anglii w listopadzie ubiegłego roku i zaskoczony był na Białym Morzu przez burzę, jakich nie pamiętają od dawnych czasów. Okręt transportowy został ostatecznie przytrzymany przez lodowce i mógł po roztopach dopiero ruszyć w dalszą drogę. Najpierw zawinął do Aleksandrowska, a następnie popłynął do Archangielska. W skład żołnierzy wchodzi przedstawiciele różnych narodów Afryki, Australii i Anglii oraz Indii. Większa ich część walczyła już w Belgii, Francji, na półwyspie Galipskim i w Afryce niemieckiej.

Nowe nieporozumienia irlandzkie.

(Wat.) Jak już donosiły pisma niemieckie, zostały na zebraniu w Belfaście przyjęte zasadniczo 475 głosami przeciwko 265 propozycje George'a, zmierzające do załatwienia zatargu irlandzkiego. Zdawałoby się, że kryzys został już zażegnany i że George będzie mógł Izbie przedłożyć propozycje, oparte na porozumieniu dwóch wielkich partii irlandzkich. Tak jednak nie jest. Jak wynika z głosowania, pozostaje znaczna część narodowców irlandzkich niezadowolona, nie apróbuje ich też ogół trzech irlandzkich prowincji południowych. Kościół katolicki jest w Irlandyi bardzo wpływowy, a skoro biskupi pokrzywdzonych prowincji nie zgadzają się na przyjęcie postawionych przez Redmonda i George'a warunków, umocni się przez to tylko pozycja sinfeinistów. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w Irlandyi przygotowują się znowu wielkie wydarzenia, które przybiorą tym razem groźne rozmiary. Tak zapewnia „Times” przynajmniej.

Casement skazany na śmierć.

(Wat.) Znany przywódca Irlandczyków sir Roger Casement, odpowiadający przed sądem wojennym jako zdrajca stanu, skazany został na śmierć.

Złożył on zeznanie, że nigdy nie doradzał Irlandczykom, aby walczyli wspólnie z Niemcami lub Turkami przeciwko Anglii, lecz że podkreślał tylko, iż Irlandczyści mają walczyć li tylko za Irlandję. Niemcy opuścił Casement uboższy, aniżeli je zastał i nigdy nie wziął ani jednego szeląga niemieckich pieniędzy.

Wiadomości potoczne.

Na Polaków w Królestwie potrzebujących pomocy złożono: J. Przechlewski w Gdańsku w miejsce biletów na zabawę „Sokoła” 5,— mk., Pawelczyk z D. 5,— mk., razem na 29 - tą ratę 529,30 mk. Ogółem zebraliśmy 12.529,30 mk.

Na kościół na Kaszubach N. N. w Gdańsku 5,— mk., razem 21,— mk.

Kto następny?

„Berliner Tageblatt” był w środę zawieszony mocą rozporządzenia naczelnego dowódcy wojsk w Marchii. W czwartek ukazał się ponownie. Na czel numeru umieszczone było zezwolenie wyżej wymienionego dostojnika wojskowego. Wynikało z niego, że przyczyną zawieszenia był artykuł „Berliner Tageblattu,” w którym pismo berlińskie zwracało się przeciw znanym z rozpraw o cele polityki kanclerza sześciu związkom gospodarczym. Szczególnie zwrot, zarzucający im, że związki te w służbie do stawców wojennych wojnę by prowadziły do nieskończoności, uważał naczelnny dowódca generał-pułkownik v. Kessel za wyraźne wykroczenie przeciw zasadzie pokoju międzypartyjnego.

Wobec wyrażonego ubolewania ze strony redakcy i oświadczenia, pilnego zastosowania się do przepisów, odnoszących się do pokoju międzypartyjnego, generał v. Kessel cofnął swój zakaz, wskazując na skutki niezastosowania się do nich.

Szanownym Czytelnikom donosimy, że na mocy uchwały Rady Związkowej, ze względu na brak papieru, bezpłatne wydawanie gazet jest wogóle niedozwolone. Podajemy to do wiadomości, aby odtać z tego rodzaju życzeniami do nas się nie zwracano. Życzeń takich nadal uwzględniać nie możemy.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach 1,25 mk., a z odnośnieniem do domu 1,49 mk.

We wrześniu nie będzie mięsa? Naczelnik urzędu żywnościowego Batocki powiedział współpracownikowi „Berliner Tageblattu” co następuje:

„Trudno zaprzeczyć, że istnieje wielki brak mięsa. Nie należy się jednak obawiać, aby zakazano zupełnie spożywania mięsa w lipcu i sierpniu — celem zapewnienia go na zimę. W okresie czasu, w którym jest tak mało tłuszczu i ziemniaków, nie podobna ludności pozbawiać mięsa, chociaż odrobiny. Natomiast trzeba się nad tem zastanowić, czy nie zakaze się spożywania mięsa we wrześniu, po należytych przeglądzie nowych żniw. Naturalnie na razie nie można powziąć co do tego stanowczej uchwały.”

Lichwiarze podczas wojny. Coraz więcej rozwieliżmożniła się lichwa. Dławi bezlitośnie zamożniejszych i tak samo największych biedaków. Wszelkie dotychczasowe starania i zabiegi starcia głowy tej stułowej hydrze, okazały się daremne. Wychodzące w Stutgardzie pismo „Der Türmer” piętnuje dosadnie lichwiarzy. Czytamy tam między innemi: „Największym, dotąd przez nas niepokonanym nieprzyjacielem jest lichwiarz. Niech jęczą, niech narzekają, byłem ja napchał lichwiarskim zyskiem kieszeń, powiada. Napomnienia, wezwania, oburzenia i groźby pozostawiają go niewzruszonym. Jak papają siedzi odęty i krwią obrzękły w swej siatce, czekając na dalsze ofiary. Ten upiór grozi zupełnym wyniszczeniem otoczeniu. Żądza zysku, szybkiego zubożenia się cudzym kosztem sprawiła, że zamarzy w nim wszelkie uczucia ludzkie. Potrzeba więc energiczniejszych czynów dla położenia tamy tej pladze.”

Jak bardzo podoba się atlas wojenny, wynika z wielu listów, które otrzymaliśmy od tych czytelników, co sobie atlas zamówili i bardzo są z niego zadowoleni. Najświeższe z tych podziękowań odebrałyśmy ze wschodniego pola walki, a więc od czytelników, którzy teraz jako żołnierze walcą z Rosyanami. Piszą oni jak następuje:

Szanowna Redakcyo!

Atlas wojenny nam się bardzo podoba. Prosimy o jeszcze jeden. Pieniędzy dołączamy 2,— mk. Jeżeli pieniędzy za wiele, prosimy nadesłać za resztę pocztówek.

Z uszanowaniem B. L. i A. H.

Z tego wynika, iż pierwszy atlas, który żołnierze ci w polu odebrali, tak bardzo im się spodobał, że sobie zamówili drugi. I nie wątpimy, że niezadługo zamówią jeszcze trzeci i dalsze. — To też kto z naszych Czytelników jeszcze atlasu wojennego nie posiada, niechaj go sobie natychmiast zamówi. Cena jest bowiem bardzo niska, a wykonanie przesłaniczne. Atlas kosztuje tylko 1,50 mk. Z przesyłką pocztową 1,70 mk. Za zaliczką pocztową 20 fen. więcej. Zamawiać należy pod adresem: „Gazeta Gdańska” — Danzig.

Wszystkich naszych Czytelników prosimy usilnie, aby swoich krewnych i znajomych zachęćli do zapisania sobie „Gazety Gdańskiej,” o ile tego jeszcze dotychczas nie uczynili. Naśladowania godny

PRZEŚLICZNY OBRAZ Matki Boskiej Częstochowskiej

odbierze

— każdy Czytelnik —

który nadeśle

kwit pocztowy, dokładny adres i 35 fen.
w znaczkach pocztowych.

Zaznaczamy wyraźnie, że obraz ten otrzymają tylko nasi Czytelnicy, którzy nadesła kwit swój na dowód. Kto nie abonuje „Gazety Gdańskiej” obrazu tego nie dostanie, bo przeznaczony jest tylko dla naszych Czytelników. Po obraz trzeba się zgłosić zaraz, bo mamy już tylko małą liczbę. Kto się spóźni — nie dostanie. — Do nas adresować należy krótko:

„Gazeta Gdańska” — Danzig.

jest przykład tej Czytelniczki, która nadesłała nam list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Dziękuję najprzód za ten piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, któryśmy już dawno otrzymali, a który nam się bardzo podoba. Pokazałam go mojej siostrze, której się tak podobał, że sobie zaraz na nowy kwartał zapisała „Gazetę Gdańską.” Chciałabym prosić o spis tanich a ciekawych książek, bo bardzo lubię czytać i rada bym sobie jaką książkę zapisała.

Pozdrawiam serdecznie

Paulina K.

Z tego widać, iż łatwo jest każdemu z Czytelników naszych pozyskać nam nowego abonenta, skoro postąpi podobnie, jak powyższa Czytelniczka „Gazety Gdańskiej.” Tylko trzeba poprobować. W obecnych czasach każdy powinien mieć w domu „Gazetę Gdańską.” Bo każdy, choćby miał nie wiedzieć ile pracy, znajdzie kilka chwil wolnych, żeby gazetę przeczytać. Kto zaś twierdzi inaczej, ten wystawia sobie świadectwo, iż brak mu oświaty. Takiego człowieka jeszcze bardziej nakłaniać trzeba do zapisania sobie „Gazety Gdańskiej,” gdyż skoro ją pozna i przyzwyczai się czytać, wdzięczny będzie temu, który go do czytania „Gazety Gdańskiej” nakłonił. A więc rażno do dzieła! Niechaj każdy z Czytelników nakłoni przynajmniej jednego takiego do zapisania „Gazety Gdańskiej,” który jej dotąd nie zapisał.

Zakaz bicia świń w Królestwie Polskiem. „Gazeta Urzędowa” podaje następujące obwieszczenie Cesarsko - niemieckiego prezydenta policyi: Na mocy rozporządzenia z dnia 25 - go marca 1915 roku w związku z rozporządzeniem z dnia 8 - go września 1915 roku, wydaję po porozumieniu z Urzędem Gubernialnym dla okręgu miasta Warszawy następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1. Z dniem 1 - go czerwca 1916 zostaje zabroniona: 1) wszelka domowa rzeź świń, 2) rzeź świń rodzaju żeńskiego, 3) dowóz szynki, słoniny, wędlin, kiełbas i wędzonego mięsiva dla okręgu miasta Warszawy, 4) wyrób suchej kiełbasy, słoniny, szynki i wędzonego mięsiva.

§ 2. Rzeź świń dojrzałych do rzezi na odnośny wniosek wyjątkowo może być dozwolona.

§ 3. Wykroczenia przeciwko niniejszemu rozporządzeniu karane będą grzywną do 5,000 marek lub aresztem do 6 miesięcy, jak również zabranieniem zapasów.

§ 4. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie natychmiast.

Dziwny wyrok. Małżonkowie Sch. w Höhscheid rzucili kurom kilka kłosów, które była nzbierała ich córka na ściernisku. Zgorszył się tem sąsiad i doniósł policyi. Za spisanie zboża chlebowego wytoczono im proces, sąd ławników w Solingen jednak ich uwolnił, ponieważ sąd był zdania, że kilka kłosów pozostałych na ściernisku, nie można uważać za zboże chlebowe. Innego zdania była izba karna w Elberfeld, do której apelowała prokuratura. Ta skazała małżonków na najmniejszą karę w wysokości 3 marek, bo jak sąd dowodził, także pobierane kłosy trzeba uważać za zboże chlebowe. Wobec tego trzeba się pytać czy rolnik staje się karygodnym, gdy po sprzątnięciu zboża, wypędzi swoje kury na ściernisko albo gdy same na pole wyjdą. Czy dalej, jest karygodnym, gdy kury dziobać będą kłosy, które przy zwożeniu zboża spadną z wozu?

Ładna nagroda. W jednym z dzienników amerykańskich znajduje się opis następującego wydarzenia: Pewien młody mężczyzna uratował wdowę po znanym milionerze, wyciągając ją w ostatniej chwili z pod kół samojazdu, dokąd się dostała z powodu własnej nieuwagi. W nagrodę za ten czyn ofiarowała mu, skąpa do ostateczności wdówka... 5 dolarów, a gdy ambitny młodzieniec nie chciał ich przyjąć, postąpiła na 10, później 15, 20, 50 dolarów i t. d., aż wkońcu doszła do kwoty 500 dolarów itd.

Daremnie jednak, bo zbawca wcale nie dał się złapać na pieniądze. Wreszcie gdy wszystko zawiodło, ofiarowała mu swą rękę.

Za używanie przybranego nazwiska. Sąd wo-

jenny w Berlinie skazał byłego adwokata Pawła Brederacka na dzień więzienia, najniższą karę, jaka za tego rodzaju przestępstwo jest przewidziana. Brederack, który swego czasu uciekł przed ścigającymi go wierzycielami, powrócił po wybuchu wojny wśród największych trudności z Brazylii do Niemiec i stał się jako ochotnik do wojska. Przybrał nazwisko „Gärtner.” Brał udział w bitwach z odznaczeniem, to też niebawem zdobył sobie stopień porucznika i żelazny krzyż. Przy uzasadnieniu wyroku podniósł przewodniczący sądu, że Brederack nie miał innej drogi, by wstąpić do wojska. Działal on zatem z szlachetnych i patryotycznych pobudek. Sąd uchwalił poprzeć ewentualny wniosek o ulaskawienie.

Ciekawy proces o obrazę, który zainteresował szerokie koła prawnicze, toczył się przed sądem ławniczym w Lignicy. Pewien malarz z okolicznego Bobrowa wyruszył na początku wojny w pole walki, żonę swą i gospodarstwo zostawiwszy pod opieką sąsiada, pewnego właściciela ziemskiego. Oboje pozostali wkrótce się polubili, mąż zaś zostając na wojnie, został zapomniany i co gorsza stosunek ten miłosny nie pozostał bez następstw. Gdy więc mąż niewiernej małżonki dał jej znać, iż przybędzie wkrótce na urlop, ruszyło żonę sumienie z powodu złamania wierności i ze wstydu popełniła samobójstwo, zastrzeliwszy się przed przybyciem męża. Mąż, czując się pokrzywdzonym z powodu zakłócenia pożycia małżeńskiego, wniósł do sądu skargę na winowajcę o zdradę małżeńską. Zdradę małżeńską karze się wtenczas tylko, jeśli małżonkowie się rozwiedli. Rozvodu nie mógł jednak sąd w tym wypadku zawyrokováć, ponieważ główna winowajczyni już nie żyła. Wobec tego stał się zawiedziony mąż o obrazę. Prokuratora wniosł ten w drodze urzędowej przyjęła, a sąd ławniczy skazał oskarżonego za obrazę na dwa dni więzienia.

Pięć osób zginęło w płomieniach. Z Raciborza donoszą, że w Schillersdorf (?) w tamtejszym powiecie zginął w płomieniach pewien górnik z Czworkiem dzieci. Górnik ten wrócił na urlop z pola walki. Pożar wybuchł nocą, gdy wszyscy spali, a rano znaleziono pod zgłiszczami zwłoki nieszczęśliwych ofiar.

Kilka tysięcy jaj na paszę dla świń! W „Bochumer Anzeiger” znajduje się następujące ogłoszenie: „Pasza dla świń. Kilka tysięcy jaj, 100 po jednej marce, sprzeda interes jaj Seelmann, Rottstrasse 89.” A więc tysiącom jaj pozwolono się zepsuć dla tego, bo oczekiwano wyższych cen maksymalnych (najwyższych) aniżeli obecnie — 3 marki za mędel. — W Berlinie utworzyły się dwie spółki, każda z kapitałem 300 tysięcy marek. Zaangażowano armię agentów, którzy skupują jaja w całych Prusach, aby je drogo sprzedać — prawdopodobnie w zimie...

Gdańsk. Za sprzeniewierzenie 4822,— marek skazany został niejakiś Paweł Zabilcki, 20 - letni młodzieniec, na pół roku więzienia.

Oliwa. Rzeźnik P. z Dużych Kacek siedział w karczmie w Grabówce, gdy tamtędy przechodziła polska pielgrzymka do Wejherowa. Zoczywszy pobożnych patników, szpetnymi słowy wyraził się publicznie o całej pielgrzymce. Za to będzie odpowiadał przed sądem, gdyż pan Antoni Abraham z Oliwy zaskarżył go o obrazę. Przesłuchy przedwstępne były już w ostatnią sobotę.

Sopot. Istnieje przypuszczenie, że aresztowany w Gniewie czeladnik ślusarski Smugała z Walichnow jest poszukiwanym mordercą dwóch policyantów w Sopocie. Znalaziono u niego względnie u jego krewnych ogromny zapas skradzionych towarów. Wykazuje się też, że S. w czasie zajęcia sopockiego pracował w pewnej gdańskiej fabryce kołowców.

— Dnia 8 - go lipca odbędzie się tu aukcja 65 buhajów i 10 prośnych macior.

Kościierzyna. Aresztowano tu robotnika Wentzkiego. W. kradł różne towary w składzie, w którym był zatrudniony, posyłając takowe do krewnych do Gdańska i do Lipusza.

Kościierzyna. Ostatni targ na bydło i konie był nadzwyczaj mierny. Lepszego bydła wogóle nie było. Za krowy dojne płacono 800 do 900 marek. Chociaż handlarzy zamiejscowych dużo się zjechało, nie mogli jednak zapotrzebowania pokryć. Materiał koni wogóle nie był nadzwyczajny. Płacono za konie robocze do 3000,— marek. Jeszcze gorzej wypadł targ kramny. Szewców wogóle nie było.

Skarszewy. Gospodarz Leonard Żur na wybudowaniu zajęty był wałowaniem nowego klepiska. Przytem wywichnął sobie prawą nogę, wskutek czego czas jakiś musi przeleżeć w łóżku.

Kisielice. Podczas piątkowej burzy uderzył piorun w nowowbudowaną stodołę właściciela Lischmitzkiego w Hermenau. W stodole znajdował się wóz, maszyna do sieczenia i inne przyrządy gospodarcze, które wszystkie spłonęły w płomieniach.

Od Redakcyi.

Czytelnik z Sopotu, który zajmował się zabawą, urządzaną przez „Sokoła” w Gdańsku, a przytem zapomniiał podać nam dokładniejszego adresu, zechce przysłać nam dokładny swój adres, abyśmy mu wysłać mogli listową odpowiedź.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Druki dla kupców i przemysłowców!

Cyrkularze :: Listy z firmą :: Rachunki
Pocztówki :: Koperty

Wykonanie staranne.

Ceny umiarkowane.

Drukarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku

Prośba.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup chełmiński utworzył w sierpniu roku zeszłego w rozległej parafii oksywskiej lokalny wikaryat w Pierwoszynie dla 2000 katolików, mieszkających w 8 wioskach. Wioski te były dotąd oddalone od kościoła parafialnego w Oksywiu 7 do 13 kilometrów. Za radą władzy duchownej w Pelplinie wynajęto salę Towarzystwa Ludowego w Pierwoszynie na tymczasowy Przybytek Pański. Z biegiem czasu stanie na innym miejscu nowy kościół, plebania i budynki gospodarcze. Jednakże na to wszystko konieczne są znaczniejsze fundusze. Nowa parafia czyni, co może, ale sama nie wykona tego tak potrzebnego dzieła, bo ludność nowej parafii składa się przeważnie z robotników, rybaków, chałupników i mniejszych gospodarzy.

W imieniu parafii zwracam się do wszystkich ludzi dobrej woli z serdeczną prośbą o pomoc, a z wdzięczności ofiarujemy modlitwy do Boga za dobrodziejów naszych.

Wszelkie datki chętnie przyjmuje
wdzięczny

Ks. Kaszubowski.

Pierwoszyn per Kossakau Kr. Putzig Wpr.

Konto czekowe: Gdańsk No 3869.

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wolwebergasse 4 III

wykonuje

wszelką garderobę męską, cywilną i wojskową

podług miary.

Specyalność: Rowerowcy, rzymlanki i płaszcze dla Wiołab, Duchowieństwa.

Reparacje przy skorej usłudze dobrze i tanio.

Pomiary, niwelacje, plany do osuszania pól i błotnistych łąk etc.

wykonuje miejetnie i sumiennie doświadczony
inżynier kultury i mierniozy przysięgły

A. Jaks w Pile

Schneldomühl i. Pos., Alter Markt 5.

KUPIEC Konsum CHMIELNO

poleca

swoje świeżo nadeszłe towary
i prosi z tego korzystać.

ZARZĄD.

Postbestellungsformular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Gdańska” mit den Gratisbeilagen „Gwiazdka Niedzielną”, „Wolne Chwile” für das III. Quartal 1916 und zahle an Abonnement 1,25 Mk. (und 24 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres
zamawiającego

Obige 1,25 Mk. (und 24 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben, bescheinigt

Krowiarz z dojem,
chłop do świń, robotni-
cy i fernali z szarwarkiem
potrzebni
od św. Marcina 1916 roku.
Probstwo Boleszyn,
Kr. Strassburg.

Koperty

poleca

„Gazeta Gdańska”.

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim
co do Pucka po secie jachol

na papierze kredowym	2,50 mk.
na papierze zwykłym	2,—
Jak w Kosońcu kosońcy obrele	—,75
Jasiek z Kniejl	—,25
Kaszuba pod Widnem	—,25
Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu	—,90
Zarys ogólnej pisowni i składni pomorako- kaszubskiej	1,—

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem gotówki
lub pobraniem pocztowem (Nachnahme).
Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej
marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.
Telefon nr. 1956, konto czekowe na poczcie nr. 943

przyjmuje depozyta,

placąc od takowych

4 i 4 i pół procent

stosownie do wypowiedzenia od dnia
wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty
odziekanie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD:

Fr. Ornaas, M. Janicki, L. Laleki.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

placąc

3 i 4 procent

stosownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od
godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD.

Matha. Ptaoh. Blozkowski.

Ucznia

syna uczciwych rodziców mającego chęć
wyuczenia się drukarstwa, przyjmie zaraz
lub później

Drukarnia „Gazety Gdańskiej.”

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze
dla dzieci przystępujących
do pierwszej Komunii św.

poleca

„Gazeta Gdańska”

Gdańsk—Danzig

Vorstaedtischer Graben Nr. 49.

Na wesola! :: Na wesola!

Wykonujemy zaproszenia

w polskim języku i w pięknym wykonaniu
Również polecamy gorąco bardzo sto-
sowny podręcznik pod tytułem:

Starosta wesolny.

Zbiór przemówień, wierszy i piosenek do
użytku starostów, drużbów i gości
przy godach weselnych Wy-
danie piąte pomnożone.

Cena tylko 1,— mk. Porto 10 fen. Zaliczka
(Nachnahme) 20 fen. więcej.

Adresować krótko:

„Gazeta Gdańska” — Danzig.

STARY OŁÓW

— kupuje —

i płaci po 55 fen. za kilo

przyjmując nawet

mniejsze ilości

Drukarnia „Gazety Gdańskiej”

Grobla Przedmiejska 49 (Vorstädtischer Graben).

Jestem agentem
maszyn do szycia

Singera i Nalgera

Ktoby sobie maszynę
do szycia lub koła wyżył
niechaj mi kartę napisać
pod adresem:

Antoni Abraham,

Oliva, Ludolfinerstr. 2.

Makulaturę

(stare gazety)

po 6 mk. za centnar oddaje

„Gazeta Gdańska”.

Powróciłem

dr Władysław Panecki

w Gdańsku

Gr. Wolwebergasse 3.



Niemym jak ryba

musi być każdy, co nie dba
o swą oświatę, a potem wej-
dzie między mędrców. Kto
zatem nie chce pozostać w
tyle za innymi, niechaj ża-
da natychmiast spisutaniach,
ciekawych książek, poda-
jąc dokładny swój adres.
Do nas adresować należy
krótko:

„GAZETA GDAŃSKA”
Danzig.



Tak wielką radość



okazują dzieci

która otrzymały od nas ewi-
czenia w polskim piśmianu
Należy tylko podać dokład-
ny adres i nadesłać w znacz-
kach pocztowych 20 fen. Ka-
żde dziecko powinno do nas
pisać zaraz krótko pod
adresem:

GAZETA GDAŃSKA
Danzig.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską.”